Nr. 271. We Lwowie — Czwartek 30 Września 1897. Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

| | we Lwowie | na prowincyi | za granicą |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 zł. 50 ct. | 2 zł. | |
| kwartalnie | 4 zł. 50 ct. | 6 zł. | 7 zł. 50 ct. |
| półrocznie | 9 zł. | 12 zł. | 15 zł. |

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

**Doniesienia prywatne**, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

**Numer kosztuje 6 ct.**

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ** przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfuucie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

**CENA OGŁOSZEŃ**: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct

**BIURA REDAKCYI**: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

**Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**BIURA ADMINISTRACYI**: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

## Z chwili.

**Wiedeń d. 28 września.**

(Pojedynek i rozprzężenie w obozie obstrukcyonistów. — Wolf nie jest męczennikiem za sprawę niemiecką. — Czemu Daszyński mówił po polsku w parlamencie? — Stanowisko Koła pol. w sprawie Szajera).

Ustala się coraz bardziej w tutejszych kołach politycznych różnych odcieni przekonananie, iż pojedynek hr. Badeniego zadał bardzo dotkliwy cios opozycyi niemieckiej. Pod wrażeniem bowiem tego zupełnie niezwykłego wypadku ujawnił się stanowczo długo tajony rozłam pomiędzy poważniejszemi elementami w kole niemieckich posłów, którzy popierają obstrukcyę, a Schönereryanami, którzy dotychczas obstrukcyi ton nadawali i jej przodowali. Niesmak, jaki musiało budzić u ludzi dobrze wychowanych prostackie, gburowate w najwyższym stopniu zachowanie się w Izbie kliki Schönerera, wybuchł teraz tem silniej, ile że Schönerer dopiekł także i Niemcom samym, zjadliwymi wykrzyknikami, któremi chłostał ich, gdy mu się zdawało, że za mało energicznie Badeniego i prawicę zwalczają.

Myliłby się jednak, kto sądziłby, iż przez to opozycya Niemców osłabnie. Opozycya opozycyą pozostanie — tylko objawiać się będzie w inny sposób. Część lewicy pozostanie przy metodzie, polegającej na burdach i hałasowaniu, gdy znaczny odłam opozycyi odłączy się od owych krzykaczy i będzie próbował walczyć przyzwoitszą bronią. Do tej ostatniej atoli walki potrzeba mieć silny zastęp zręcznych, przytomnych, a nadewszystko — wytrwałych, jednem słowem — znakomitych mowców i niepospolicie uzdolnionych przewódców. Takich zaś ani przewódców ani szermierzy parlamentarnych teraz niemiecka opozycya nie posiada i rej wodzą w ich klubach same miernoty. Lewica wie dobrze o tej słabej stronie swojej i dlatego tak długo trzymała się o wiele łatwiejszego sposobu przeszkadzania pracy parlamentarnej za pomocą tupania nogami i burd, do czego oczywiście ani talentu ani inteligencyi nie potrzeba.

W każdym razie wynik pojedynku hr. Badeniego wzmocnił jego pozycyę. Zaryzykował on życie — to prawda. Ale też grę wygrał. O wiele byłoby gorzej, gdyby nie Wolf jego był trafił, ale on Wolfa, który w takim razie byłby obwołany męczennikiem za niemiecką sprawę, za ofiarę drapieżnosei polskiej itd., gdy teraz — po zwycięstwie w pojedynku znaleźli się tak Wolf, jakoteż i jego cały obóz w fatalnem położeniu...

Zdziwić musiała niejednego niespodziewana wiadomość o nagłem wystąpieniu jednego z głównych agentów czerwonego internacyonału, posła Daszyńskiego w obronie praw polskiej mowy w parlamencie, gdy zresztą poseł Daszyński zawsze wysługuje się wrogom Polaków. Otóż niestety i w tym wypadku nie było inaczej. Poprostu ułożyli sobie Niemcy plan wyprawienia w parlamencie „szopki“ z używaniem różnych języków przy rozprawie, ażeby niby wykazać konieczność uznania ustawowo niemieckiego języka za urzędowy język parlamentu. W tym celu Daszyński zrobił awanturę, mówiąc po polsku, a drugi żydowsko-socyalistyczny agent, poseł Berner, po czesku — na to, aby zaraz na drugi dzień dr. Pommer wnieść mógł projekt zmiany regulaminu Izby, zmierzający do przyznania niemieckiej mowie w parlamencie dominującego znaczenia.

W końcu uważam za obowiązek mój, jako wasz korespondent, podać wyjaśnienia niektóre z najlepszych źródeł zaczerpnięte, o sprawie posła Szajera. Najpierw co do dziejów wstawienia się za nim komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Nie jest to tajemnicą, iż opinia licznych kół w kraju wzięła krok ten za złe komisyi parlamentarnej. Komisya parlamentarna Koła polskiego nie mogła jednak inaczej postąpić, nie chcąc nadać osobie pana Szajera zbyt wielkiej wagi. Gdyby bowiem zastępcy Koła polskiego oświadczyli się przeciwko ułaskawieniu posła Szajera, byliby tem samem urzędownie uznali go za bardzo niebezpiecznego i groźnego przeciwnika jakim p. Szajer, naturalnie nie jest i być nie może. Taki p. Szajer ani przyjaciołom w parlamencie wiele nie pomoże, ani przeciwnikom zaszkodzić nie zdoła. Czyżby słusznie p. Szajer nie mógł tryumfować wówczas, gdyby pomimo sprzeciwienia się Koła polskiego cesarz go ułaskawił? Krzyczałby on wówczas na całe gardło, iż „szlachcice“ z Koła polskiego i trygowali przeciw niemu, jak tylko mogli, ze strachu przed nim, a przecież nic nie wskórali! Teraz jednak nie może tego powiedzieć, jakoby szlachcice albo intrygowali przeciwko niemu, albo go się bali!

Co się tyczy pytania, czemu prezydyum Izby nie uznało jego mandatu za wygasły z powodu wyroku sądowokarnego, który uznał go winnym zbrodni — rzecz tę należy rozumieć w następujący sposób:

Skoro cesarz odpuścił Szajerowi w drodze łaski nałożoną mu wyrokiem sądowym karę wraz z następstwami tej kary, a właśnie jednem z „następstw“ tej kary była utrata mandatu poselskiego, to prezydyum Izby nie mogło przecież wdawać się w interpretacyę aktu łaski monarszej, i wzbraniać Szajerowi przemocą wstępu do Izby, gdy literalne brzmienie aktu ułaskawiającego mandatu poselskiego z rzędu niemiłych następstw wyroku karnego wyraźnie nie uchylało. Rachunki z Szajerem należą do jego wyborców: niechaj oni z nim rozprawią się! Gdy Szajer sam nie ma tyle poczucia taktu i przyzwoitości, ażeby dobrowolnie poddał się nowemu wyborowi, to trudna na to rada. Prezydyum Izby byłoby jednak popełniło poprostu nadużycie swej władzy, gdyby wbrew literalnemu brzmieniu aktu łaski cesarskiej, samowolnie dopuściło się interpretacyi tego aktu i to w kierunku nieprzychylnym dla ułaskawionego. Przeciwnicy tego prezydyum byliby wówczas z pewnością podnieśli gwałt w niebogłosy, że przywłaszcza ono sobie moc kasowania mandatów poselskich...

## Stany Zjednoczone i Hiszpania.

**Lwów d. 29 września.**

Przed dwoma tygodniami gdy nowy poseł Stanów Zjednoczonych w Hiszpanii, jenerał Woodford, wręczając w San Sebastian królowej rejentce swoje listy wierzytelne, wedle zwyczaju oświadczył, że z polecenia prezydenta składa życzenia zdrowia i pomyślności królowej i jej synowi, a pokoju i powodzenia Hiszpanii, -- królowa nie wspomniała, jak to zwyczajem jest w takich razach, o „dobrych stosunkach pomiędzy oboma państwami“. Skutkiem tego poczęły obiegać groźne wieści co do stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią. Wedle doniesienia paryskiego *Tempsa*, zazwyczaj dobrze informowanego, miał nowy poseł z ministrem spraw zagran., księciem Tetuan w San Sebastian dnia 18 bm. trzygodzinną rozmowę, w której krótko i węzłowato oświadczył, że „jeśli wojna na Kubie przed upływem października się nie skończy, to Stany Zjednoczone będą się uważały za uprawnione, poczynić zarządzenia, jakie za odpowiednie uznają, celem ubezpieczenia trwałego stanu pokoju na Kubie.“

Doniesieniu temu zaprzeczono, ale zaprzeczeniu nie dawano wiary, owszem dodano, że p. Woodford po owem ustnem oświadczeniu, wystosował takiej samej treści notę pisemną. Doniesienia krzyżowały się. Nareszcie w niedzielę poseł, zostawiwszy swoją rodzinę w Biarritz, przybył do Madrytu — jak dodają — „bez przypadku“, a równocześnie rozesłano z Madrytu telegram, że „jak słychać, istotnym celem misyi Woodforda jest ofiarować Hiszpanii pośrednictwo Stanów Zjedn. w sprawie zakończenia wojny na Kubie. Jeżeliby Hiszpania pośrednictwo odrzuciła, natenczas Stany Zjednoczone nie wypowiedziałyby wprawdzie wojny, lecz będą popierały powstańców kubańskich w sposób ostentacyjny, zawieszając stosunki dyplomatyczne z Hiszpanią. Wiadomość, jakoby został Hiszpanii wyznaczony jakowyś termin zakończenia wojny, jest nieprawdziwą, gdyż pierwszym krokiem jenerała Woodforda będzie ofiarowanie pośrednictwa Stanów Zjedn. a zarazem wyrażenie życzenia, aby sprawa rychło została załatwioną“.

## Kronika naukowa.

*(Tajemnicze promienie)*

Russel pozazdrościł sławy Roentgenowi i odkrył nowe promienie niewidzialne. Odkrycie to już jest faktem dokonanym, jakkolwiek mało jeszcze o nim nawet w świecie uczonych wiadomo. W każdym razie to na pewno powiedzieć można, że promienie Russela niemniej są ważne od promieni Roentgenowskich, chociaż nie wiadomo jeszcze, czy w praktyce będzie z nich jaki pożytek.

Odkrycie wiąże się z faktem, że większa część kruszców ma zdolność do wyciskania własną mocą swojej podobizny na płycie fotograficznej — jeżeli są umieszczone w zupełnej ciemności.

Kruszec fotografowany może przytem wcale nie dotykać fotograficznej płyty, lecz może być od niej przedzielony warstwą celuloidu, grubą choćby nawet na jedną dziesiątą część cala. Położywszy np. kawał przedziurawionego cynku na płycie fotograficznej, dostaje się na niej obraz wprost przeciwny temu, jakiby się dostało zwykłym sposobem fotografowania. Miejsce płyty odpowiadające otworowi w cynku pozostaje po dokonanem zdjęciu jasne, a reszta jej nosi na sobie obraz ciemny. W ten sam sposób na płytkę działa pod zas doświadczenia delikatna siatka z czarnego tiulu, który jest obecnie artykułem mody, znanym pod nazwą „paryskiego czarnego tiulu“.

Taka siatka użyta do doświadczenia przez uczonego, dała obraz zupełnie odwrotny, niż wtedy, gdyby ją fotografowano zwyczajnym sposobem. Oka siatki dały na płycie plamy jasne, a sznurki dały ciemne żyłkowanie. Aby kruszec był użyteczny do doświadczenia Russelowskiego, musi być gładko wypolerowany. Strona chropawa nie daje żadnego obrazu na płycie. Jak ostre i wyraźne bywają fotografie gładkich powierzchni kruszcowych, okazuje się np. stąd, że po doświadczeniu na fotografii poznać można wcale dokładnie wszystkie te rysy, jakie na kruszcu narzędzie polerownika zostawiło.

Dalsze doświadczenia przekonały, że takie samofotografie dają też w ciemnicy pudełka aptekarskie, fabrykowane z papy drzewnej. Karton nie nadaje się do Russelowskiej fotografii. Fakt doprowadził w dalszym ciągu do prób z drzewem i pokazało się, że drzewo samo przez się, bez żadnych pomocniczych przyrządów fotografuje się w ciemności na płycie fotograficznej i to bardzo dokładnie ze wszystkimi szczegółami, słojami itd. Obraz bywał tak dokładny, jak tego zwykłą fotografią trudno dokonać.

Najciekawsze było doświadczenie wykonane z papierem dziennikowym. Russel wziął kawałek jakiejś angielskiej ilustrowanej gazety, na którym z jednej strony umieszczoną była karykatura byłego ministra skarbu angielskiego sir Williama Harcourta, a na stronie odwrotnej jakiś anons, wydrukowany wielkimi czcionkami. Wycinek ten położył Russel w ten sposób na płytę fotograficzną, że karykatura przylegała do niej. Po dokonanem doświadczeniu ukazał się na płycie najprzód zupełnie dokładny obraz angielskiego polityka, poprzecinany tylko liniami anonsowych wierszy, umieszczonych na wierzchniej stronie odcinka. Pokazało się tedy, że anons działał na płytę fotograficzną poprzez papier.

Do doświadczeń używał Russel rozmaitych gazet i przekonał się, że niewszystkie miały zdolność odbijania się, co on sam przypisuje niejednakowym właściwościom rozmaitych farb drukarskich, a co jego przyjaciele złośliwie kładą na karb tego, iż owe nie odbijające się gazety miały stare wiadomości, których już nawet płyta fotograficzna nie chciała przedrukować. Nawet jeden i ten sam dziennik niejednakowo się zachowuje podczas doświadczenia. Było tak np. z *Westminster Gazette*, która przez pewien czas fotografowała się na płycie, a później odmówiła Russelowi posłuszeństwa. Uczony oświadczył, że nie wie, czemu ma ten fakt przypisać, czy że zmieniono farbę w drukarni gazety, czy też temu, że stronnictwo liberalne, którego organem jest w Anglii *Westminster Gazette*, zmieniło postawę w parlamencie.

Z początku fotografie Russelowskie można było dostać zaledwie po całym tygodniu, ale później, ogrzewając aparat do 50° Celsiusa można je było otrzymywać w trzy do czterech godzin.

Russel sam nie umie dokładnie wyjaśnić zaobserwowanego przez się zjawiska. Przypuszcza, że występuje ono albo pod wpływem parowania fotografowanego przedmiotu albo też pod wpływem „czarnego światła“. Co się tyczy pierwszej przyczyny, to wiadomo, że kruszce nawet w zwyczajnej temperaturze zlekka parują, ale w tak mikroskopijnych rozmiarach, że chyba trudno, aby skutek stąd był na płycie fotograficznej tak znaczny i głęboki, jak to Russel obserwował zwłaszcza w tych wypadkach, gdy fotografowany przedmiot oddzielony jest od płytki warstwą obcego jakiegoś ciała.



## KRONIKA.

*Lwów d 29 września.*

**Dzisiejszy numer** *Gaz. Nar.* z powodu uroczystego święta obejmuje tylko półarkusza.

**Absolucya papieska.** *N. Wiener Tagblatt* doniósł, że hr. Badeniego uwiadomił arcybiskup wiedeński ks. kardynał Gruscha o udzielonej mu absolucyi papieskiej za pojedynek z Wolfem, który ściągnął na prezydenta ministrów *ipso iure* ekskomunikę kościelną.

**Rozporządzenie cesarskie.** ogłoszone w ostatnim numerze wiedeńskiej *Wiener Zeitung* normuje wysokość wynagrodzenia, należnego dla świadków i rzeczoznawców w procesach cywilnych. W tym samym numerze też obwieszczona jest ustawa wprowadcza do nowej ustawy giełdowej i ustawa o sprzedaży promes na losy. Wedle tej ostatniej ustawy promesy losów zagranicznych, jeżeli mają być sprzedawane w granicach państwa austryackiego, muszą się faktycznie w obrębie tych granic znajdować.

**Przypominamy**, że w piątek o godz. 9 rano odbędzie się w kościele katedralnym żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Kornela Ujejskiego, urządzone staraniem reprezentacyi miasta Lwowa. W czasie nabożeństwa śpiewać będzie chór „Lutni“. Sokoły wystąpią w stroju uroczystym; punkt zborny dla nich sala Sokoła godz. 8 rano.

**Milkowski** przed trybun. przysięgłych.

Popołudniową wtorkową rozprawę zajęło przesłuchanie najpierw garsona Jakóba Fleischmana, który zeznał, że Milkowski nietylko u Dinsta bywał ale i u Klingsberga, o co wielbicielki jego z jednego „zakładu“ zazdrosne były i gniewały się na wielbicielki z drugiej „firmy“. Zresztą przedstawił Fleischman Milkowskiego jako wcale hojnego klienta zakładu, w którym on sam garsonował.

Krawczyni artystek, wielbionych przez Milkowskiego, żydówka Laura Katz, opowiedziała sędziom, że szaty kapłanek podkasanej muzy nie były ze zbyt kosztownych materyałów i niewiele kosztowały, zresztą powtarzała tylko plotki zasłyszane podczas stosunków z „zakładem“ Dinstów.

Następny świadek inżynier lwowski Władysław Rawski, towarzysz zabaw Milkowskiego. Rawski uważał swego towarzysza za bardzo zamożnego, a wiedział, że dwie leciuchne panny już po wyjeździe ze Lwowa dostawały miesięczne pensye. Razu pewnego wyraził się do Rawskiego Milkowski: „Co komu do tego, co ciepłą ręką dostałem od ojca?“ Gdy dziecko Salomei, pięknej rozwódki przyszło na świat, wydać musiał na wyjazd jej do Francensbadu 800 złr i wtedy żalił się na zbyt wielkie wydatki, jakich od niego kobiety żądają. O tem, skąd miał na opędzenie wydatków tynglowych nic nie wiedział, ale na podstawie zdań, wypowiadanych przez osoby z otoczenia tak Milkowskiego, jak i jego samego, uważał go za zamożnego, jeżeli nie za majętnego Milkowski w tynglach nigdy na siebie nie wydawał więcej nad kilkadziesiąt centów.

Na żądanie obrońcy zarządził trybunał na kwadrans rozprawę tajną, bo dr. Sumper chciał wypytać świadka o drastyczne szczegóły stosunków Milkowskiego z artystycznymi pannami.

Po zniesieniu tajności wniósł dr. Sumper prośbę do trybunału aby odroczył rozprawę, a to dla tego, bo obwiniony któremu dokuczały silne nerwowe bole głowy jest najniezawodniej — jak widać ze szczegółów rozpraw tajnych — osobnikiem, będącym w stanie *moral insanity*, w stanie chorobliwej płciowej aberracyi, która zdejmuje u niego odpowiedzialność za postępki. Z tego powodu rozprawę należałoby uzupełnić przesłuchaniem towarzyszek zabaw Milkowskiego i dr. Świątkiewicza, a także powinniby go zbadać znawcy psychiatrzy.

Po odczytaniu całego szeregu zeznań pisanych trybunał wydał uchwałę, którą odmówił wnioskowi obrony, bo Milkowski niczem nie zdradza najmniejszego zboczenia umysłowego, a znowu szczegóły stosunków jego z kobietami dowodzą tylko wielkiego wyuzdania obyczajów.

Następnie radca Oleński odczytał pytanie zadane co do zbrodni oszustwa, popełnionej przez Milkowskiego, a wtedy dr. Sumper chciał przynajmniej skłonić trybunał do zadania sędziom przysięgłym jeszcze drugiego pytania: „Czy obwiniony nie działał pod jakimś chorobliwym przymusem“. Trybunał i tej prośbie odmówił.

Przemowy prokuratora i obrońcy nie zdołały z całej sprawy wydobyć nic uwagi godnego ani pod względem prawniczym, ani pod względem obyczajowym.

Sędziowie przysięgli jednogłośnie wydali wyrok potępiający, na podstawie czego trybunał skazał Milkowskiego na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dwa tygodnie i na zwrot szkody, wyrządzonej skarbowi państwowemu.

**Z powodu** święta patrona Galicyi Wschodniej przeciągała dziś rano stosownie do tradycyi ulicami lwowskimi muzyka Harmonii, wygrywając narodowe melodye.

**Z Zakopanego** piszą: Dnia 25 b. m. zmarł w Żakopanem Maciej Sieczka, sławny przewodnik tatrzański, w wieku lat 74. Wczoraj d. 27 odbył się jego pogrzeb i nabożeństwo żałobne.

**Jak z puszki Pandory** sypały się na świat w dniach ostatnich przeróżnego rodzaju katastrofy, w których to kilka, to kilkanaście, to wreszcie kilkadziesiąt ludzi życie traciło. Ostatniem tego rodzaju doniesieniem jest wiadomość o pożarze statku pasażerskiego rosyjskiego, o czem wspominał nasz telegram petersburski. Katastrofa ta zaszła nie w porcie petersburskim, lecz pod Astrachaniem, ale dotąd wciąż jeszcze nie wiadomo, ilu ludzi utraciło życie.

Inne jeszcze straszniejsze wiadomości nadeszły z Genui. Nie straciło tam życia ani stu, ani nawet dziesięciu ludzi, ale choć tylko jeden i to zbrodniarz zginął, niemniej jednak zbrodnia jest niesłychaną. Dozorcy więzienia genueńskiego zamordowali jednego z więźniów.

## Ostatnie wiadomości.

Jeden z przejawów popojedynkowych jest już do zanotowania. Oto donoszą z Lincu: Na zgromadzeniu w Altheim, gdy się pojawił Schoenerer, zwolennicy katolickiej partyi ludowej, wznieśli okrzyk „pereat Schoenerer“ i powstał taki tumult, że komisarz musiał zebranie rozwiązać.

O temże samem zajściu donoszą do *Ostd. Rundschau*, którego redaktorem jest przyjaciel Schoenerera, p. Wolf: „Zgromadzenie związku niemieckiego gosp. zapowiedziane na onegdaj w Altheim w Górnej Austryi nie przyszło do skutku, wielu księży bowiem wraz ze swymi zwolennikami przybywszy na takowe, poczęło za pojawieniem się Schoenerera wznosić okrzyk „niech żyje Badeni!“

## TELEGRAMY.

**Wiedeń d 29 września.**

*Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnym profesorem dr. Alfreda Obalińskiego zwyczajnym profesorem chirurgii w uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie i nadał prywatnemu docentowi matematycznej fizyki w tym samym uniwersytecie dr. L. Birkenmajerowi tytuł nadzw. profesora uniwersytetu.

**Wiedeń d. 29 września.**

*Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł w obrębie wyższego sądu kraj. we Lwowie: Adjunktów: Aleksandra Poźniaka ze Sanoka do Dynowa, Aleksandra Kozłowskiego w Baligrodzie do Nowego Sioła, Maurycego Morgenrotha z Nowego Sioła do Drohobycza, Tadeusza Strzeleckiego z Sanoka do Czortkowa, Ignacego Honta z Komarna do Liska, Włodzimierza Kulczyckiego z Łopatyna do Kałusza, Aleksandra Weissmanna w Kocmaniu do Storożyńca, Filemona Metellę w Śniatynie do Czortkowa, Oresta Debyckiego w Lubaczowie do Brodów, Konstantyna Pawlikowa w Sokalu do Niżankowiec, Nechaya v. Felseis v Kopeczyńcach do Rudek, Stanisława Nowosielskiego z Grzymałowa do Trembowli, Wł. Cichockiego w Cieszanowie do Skolego, Pawła Wojtasiewicza w Radziechowie do Drohobycza, Jana Wincenza w Mikulińcach do Zabłotowa, Romana Lewickiego w Rudkach do Żółkwi, Józefa Hańczakowskiego w Zabłotowie do Drohobycza, Zdzisława Nanowskiego w Starejsoli do Ustrzyk, Ryszarda Leżańskiego w Haliczu do Winnik, Leona Lewickiego w Tłustem do Rożniatowa, Eliasza Fraenkla z Kozowej do Skolego, A. Koprowskiego w Potoku Złotym do Ottynii, Stef. Łopuszańskiego w Mielnicy do Bolechowa, Stef. Drohomireckiego w Krakowcu do Nadwórny, Tom. Łobaziewicza w Zborowie do Lubaczowa, Wiktora Swobodę w Tarnopolu do Czortkowa.

Mianowani adjunktami sądowymi: auskultant Rybicki dla Gwoźdźca, kandydat adwokacki Jaworski w Kołomyi dla Mielnicy, kandydaci notaryalni: Grabowieński w Białej dla Kołomyi, Gryziecki w Stanisławowie dla Potoka Złotego. Kandydat adwokacki Theodorowicz we Lwowie dla Sokala, Józef Sauerquell w Czerniowcach dla Czerniowiec; kandydat notaryalny Schneider we Lwowie dla Kamionki Strumiłowej, kandydat adwokacki Rossowski w Brzeżanach dla Pruchnika, Drozdowski w Tarnopolu dla Podwołoczysk, Engel w Stanisławowie dla Mikulinieo wreszcie kand. not. Haiman w Lubaczowie dla Baligrodu.

W obrębie wyższego sądu krajow. w Krakowie, przeniesieni adjunkci sądowi: Jan Bibro w Pilźnie do Bochni, Tytus Łopatyner w Leżajsku do Wadowic, Wład. Fedorowicz w Makowie do Krakowa. Mieczysław Bielecki w Rozwadowie do N. Sącza, Zygm. Kuliński w Jaworznie do Podgórza, C. Obtułowicz w Zywcu do Bochni, S. Pomorowski w Przemyślu do Podgórza, F. Wilczyński w Oświęcimiu do Bochni, Eug. Jelonek w Mielcu do Podgórza, Fr. Solak w Brzesku do Wieliczki, Andrzej Filipowicz w Dukli do Krzeszowic.

Dalej adjunkta wyższego sądu kraj. Kruszczyńskiego przeniesiono do Grybowa, a wreszcie bośniacko-hercogowiński sekretarz sądowy Romuald Lelek w Mostarze mianowany adjunktem sądowym w Rzeszowie.

**Wiedeń d. 29 września.**

Nieopodal Schwechatu starł się próżny pociąg osobowy z pociągiem ciężarowym, wiozącym piwo Drehera. Palacz i maszynista zabici.

**Budapeszt d. 29 września.**

Rumuńska para królewska przybyła wczoraj o godzinie $2^1/_2$ popołudniu. Na dworcu powitali ją cesarz, arcyksiążęta Otton i Józef, oraz arcyksiężniczka Marya Józefa. Monarchowie ucałowali się serdecznie i uciskali dłonie.

Wśród owacyjnych okrzyków licznie zebranego tłumu monarchowie udali się na zamek, gdzie przedstawiono królewskiej parze dygnitarzy, a w ich liczbie także znajdował się hr. Gołuchowski.

O godzinie 5-tej popołudniu odbył się obiad dworski, w którym wzięli udział także hr. Gołuchowski z żoną, szef sztabu generalnego Beck, poseł rumuński ks. Ghika i liczni dygnitarze. Wieczorem odbyło się przedstawienie galowe w operze.

**Wiedeń d. 29 września.**

Ambasadorem francuskim w Wiedniu zamianowany został Reveseaux, dotychczasowy ambasador w Madrycie.

**Wiedeń d. 29. września.**

Hr. Badeni ma się dobrze. Opowiadają, że poseł socyalno-chrześcijański dr. Weisskirchen nie pochwalając pojedynku hr. Badeniego miał powiedzieć: „Takie prądy powstać mogą tylko w tych czasach, gdy katoliccy ministrowie przekraczają boskie i ludzkie ustawy a zamiast dobrze rządzić, źle się biją“. Poseł z wielkiej własności czeskiej Radimsky zażądał wyjaśnienia uważając, że złe pojedynkowanie się może oznaczać brak waleczności lub nieprawidłowe zastosowanie się w czasie pojedynku. Dr. Weisskirchen wyjaśnił atoli, że rozumiał pod tym zwrotem li tylko nieszczęśliwy wynik.

— **Wiedeń d. 29 września.** Z powodu żydowskiego Nowego Roku giełda całkowicie bezczynna.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.